Rocznik I. Kraków 1-go października 1909. (Półrocze II-gie) Nr. 7.

ŚWIATŁO

pismo powieściowe i popularno-naukowe
wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia 1 i 15-go.
jako **dodatek** do „Nowego Dzwonka".

„**Światła**" osobno prenumerować nie można — tylko **razem** z *Nowym Dzwonkiem.*

„Nowy Dzwonek" razem z „Światłem" kosztuje na pół roku: 2 korony 50 hal. — Do NIEMIEC półrocznie: 3 Marki. — Do AMERYKI na pół roku 1 dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA" w Krakowie ul. Powiśle 12.

Potomstwo pijaczki.

Przed niedawnym czasem podjął się pewien uczony profesor niemiecki zbadania szkód, jakie pijaństwo wyrządziło w jednej tylko rodzinie, a przez tę rodzinę społeczeństwu.

Przy pomocy więc urzędników zbadał, że prababka owej żyjącej dziś jeszcze pijackiej rodziny, urodziła się w roku 1740, a zmarła z początkiem zeszłego wieku, była pijaczką. Z potomstwa jej, to jest z pomiędzy jej dzieci, wnuków i prawnuków, których było wszystkich 834 osób, zdołał ów profesor dowiedzieć się o życiu 709 osób.

Otóż z pomiędzy tych 709 osób, było 106 nieślubnie urodzonych, 142 żebraków, pobierających wsparcie publiczne 64, kobiet lekkich obyczajów 181, przestępców skazanych przez sądy 76, a z tych 7 osób skazanych na śmierć za zabójstwo.

W ostatnich 75 latach zapłaciło państwo według urzędowych obliczeń około sześć milionów koron jako wsparcia, koszta kar więziennych, odszkodowania i t. p. Takie

to straty materyalne spowodowała jedna pijaczka-prababka przez swe potomstwo.

O moralnych szkodach nie mówi ów uczony, bo tych nie badał, ale już wykaz owych 709 osób tak źle się prowadzących w życiu, pokazuje, jakie to straszne spustoszenie moralne sprowadza pijaństwo! Jest to rzeczywiście jeden z najgroźniejszych nieprzyjaciół społeczeństwa ludzkiego. A więc precz z pijaństwem!

LILLA WENEDA.

Do najpiękniejszych utworów Juliusza Słowackiego, którego życiorys podaliśmy w poprzednim numerze *Światła,* należy utwór: **Lilla Weneda.** Treść do tej opowieści zaczerpnął Słowacki z czasów pogańskich. Król Lech napadł na liczny lud Wenedów, odniósł w stoczonej z nimi bitwie zwycięstwo i króla ich Derwida oraz dwóch jego synów wziął do niewoli. Była przepowiednia wśród Wenedów, że jeśli ich król zagra na harfie swojej rycerstwu, to pokonani odniosą w powtórnej bitwie zwycięstwo, lecz niestety, razem z Derwidem zabrali Lechici i harfę jego.

Derwid miał dwie córki: starsza Róża ukochała nad wszystko i wszystkich ojczyznę, młodsza Lilla tkliwa i nieśmiała oddała serce swe rodzinie. Dowiedziawszy się, że ojciec jej i bracia w niewoli, płakać poczęła nad nimi i nad swojem sieroctwem, oburzyło to Różę i tak rzekła do niej:

ROZA WENEDA.

Cicho! Czy Bóg ciebie jedną
Stworzył? Czemu trudzisz Boga?
Tam krew nasza i krew wroga
Zrobiła strumień i łoże
I Gopło zarumieniła,
Będziesz ty jak płaczka wyła
Nad sobą, gdy rycerze konają...
Cyt, harfy nasze grają,
Słyszysz ich głosy ponure,
Płaczące i rozstrojone,

Harfiarze wchodzą na górę
Nie wszystko stracone...

LILLA WENEDA.

Za harfiarzami tu wejdą rycerze
I nas zabiją i wytną harfiarzy.

ROZA WENEDA.

Co? a z chmurami przymierze
A piorun posępny, złoty
Co stoi, jakby na straży
U wejścia groty?
Co? a szatański mój głos
Podobny zimnym sztyletom?
. . . .
. . . .
I ty nie ufasz w tę straż?
I ty się lękasz o krasna!

LILLA WENEDA.

Ty mówisz, lecz twoja twarz
Jak księżyc smutna, choć jasna
Jak księżyc, umarłych słońce.
Gdzież nasi bracia obrońce?
Czy wiesz, co się z nimi stało?

ROZA WENEDA.

Wnętrze groty zajęczało,
Słyszałaś odpowiedź skał.
Wyjdź i wprowadź harfiarzy, ja ogień rozpalę.

(Wchodzi 12-tu starców ze złotemi harfami).

Proszę was przy ciemnej skale
Postawcie harfy rzędem
I powiedzcie co się stało z Wenedów ludem.

LILLA WENEDA.

Czy mój ojciec i bracia moi jakim cudem
Wyrwali się śmierci?

HARFIARZ.

Starce z takim pędem
Szliśmy na górę, że nam głos zamiera.

LILLA WENEDA.

O! wy nie chcecie mówić.

HARFIARZ.

Niestety! niestety!

LILLA WENEDA.

O! bracia moi! O mój drogi ojcze, gdzie ty?
O! ludzie! milczą... mój ojciec umiera
O! wy nie macie litości.

HARFIARZ.

Jak żądasz
Abyśmy z trwogi przyszli do siebie?

LILLA WENEDA.

Starcze ty na mnie tak spoglądasz,
Jak na sierotę.

HARFIARZ.

Na ziemi i w niebie
Lud nasz wyklęty — o! biada nam biada!
Twój ojciec wzięty, rycerzy gromada
Otoczyła go z harfą jego złotą;
Widzieliśmy to i bladzi zgryzotą
Rwaliśmy włosy. Bracia twoi wzięci.

LILLA WENEDA.

Więc nie umarli? O mówcie mi jeszcze!
Więc nie umarli?

ROZA WENEDA.

Nie, ale przeklęci.

LILLA WENEDA.

O nie mów tego, nie mów przez litość;
Ja braci moich, ojca mego zbawię...

O pobłogosław ty mi siostro moja,
Ty smutna byłaś mi wesołej matką.
I wy mi starzy ludzie pobłogosławcie,
Ale nie proście Boga o nic dla mnie
Tylko o rozum i przebiegłe serce,
O bądźcie zdrowi, nie troszczcie się o mnie...
Ze mną jest każdy kwiat i każdy gołąb
Co biały, jak ja, swą mnie siostrą mniema.
I ten jest ze mną, co nad gołębiami
W nieba błękicie jeszcze wyżej lata...
A gdy mnie nazbyt przyciśnie nieszczęście,
Gotów odebrać gołębiowi skrzydła
I mnie dać skrzydła, bym od ludzi poszła...
Jeśli nie zbawię ojca, umrę młodą,
O wtenczas płaczcie wy biednej dziewczyny.

Kochająca rodzinę nadewszystko Lilla idzie do obozu Lecha. W podróży tej towarzyszy dziewczęciu stary pustelnik, który osiadł wśród Wenedów, by ich nawracać i na Lillę już wpłynął; wierzy ona w Boga niewidzialnego. Przybywszy na miejsce, Lilla błaga królowę Lechitów, okrutną Gwinonę, by oddała jej ojca i braci.

LILLA WENEDA.

O pani!
Ja przyszłam prosić za ojcem i braćmi
Nie patrz ty na mnie srogo... jam pokorna,
Ja przyszłam nogi twoje rosić łzami,
Ja będą za to twoją sługą... Będę
Płótno twe bielić, twoje kozy doić
Twe szpaki takich nauczę wyrazów
Że w dzień i w nocy będą dziękowały
Za moich braci, za mojego ojca...
Ja z moich oczu ci zrobię zwierciadła,
W których się będziesz ty widziała piękną,
Wesołą, dobrą i pełną litości...
I sama siebie widząc będziesz kochać,
A ja cię więcej jeszcze będę kochać.

GWINONA.

Za późno przyszłaś.

LILLA WENEDA.

O nie mów! nie mów!
Ja tu leciałam, jak gołąb do dzieci
I gdyby nie ten stary człowiek pani,
Już bym tu była dawno zawieszona
Na szyi mego ojca... Gdzie mój ojciec?

W tem wchodzi Derwid z wyłupionemi oczyma, ręce ma wzniesione w górę; szuka Gwinony, lecz ociemniały starzec znaleźć jej nie może i do córki się zbliża, nie domyślając się, że to ona; sądząc, że to królowa, woła:

DERWID.

Puście mnie! krwią chcę ją widzieć i mózgiem.
Ona tu być musi... Tu ją widzę...

LILLA WENEDA.

Ojcze!

DERWID.

Co to? głos mojej córki, o niebiosa
Ja córki mojej nie widzę!

LILLA WENEDA.

Mój ojcze!
Tobie wydarto oczy, czy zupełnie
Czy ty zupełnie mnie nie widzisz ojcze?...
Poczekaj, krew ci obetrę włosami
I nigdy włosów moich nie obmyję
Lecz je rozpuszczę do ziemi czerwone,
I w tej koszuli okropnej uklęknę
Skarżyć się Bogu... Ojcze nieszczęśliwy!
O srodzy ludzie! O ludzie okrutni!
Pani ty jesteś niewinna: co? prawda?
Tego nie mogła uczynić kobieta...
Ty sama teraz cierpisz! o na Boga
Dajże mi pani teraz tego starca!
Wszakże ty widzisz, że on niema oczu.
Tylko te biedne moje dwie źrenice

Które łez pełne... O dajże mi teraz
Mego ślepego ojca!

Gdy prośby nie miękczą twardego serca królowej, Lilla powiada jej, aby trzy razy wymyśliła śmierć dla Derwida, a jeśli ona go zbawi trzy razy, wówczas starzec do niej należeć będzie. Na to zgadza się Gwinona, coraz straszniejszą śmierć obmyśla. Kazała Derwida wrzucić do lochu pełnego wężów zjadliwych; Lilla grając na harfie, wywabiła węże, otoczyły ją i słuchały dźwięków oczarowane nimi; skazała Gwinona na śmierć głodową starca, Lilla ojca wieńcem z lilii wodnych nakarmiła, w jaki ustroiła się, idąc go odwiedzić i odniosła zwycięstwo. Gwinona oddała jej braci i ojca.

Już bracia poszli, już ona ma oddalić się, wtem przyszła wiadomość, że w nowym boju stoczonym z Wenedami, Lechon, syn Gwinony dostał się do niewoli. Królowa zatrzymuje odchodzacych i żąda za starca powrotu syna, a chcąc być pewniejszą, że Lilla spełni jej żądanie, powiada, żeby w zakład zostawiła Derwida, lub harfę jego, wiedziała bowiem jakie znaczenie przywiązują Wenedzi do harfy królewskiej. Lilla harfę zostawia, spieszy do swoich i pyta o Lechona.

Niestety sroga Roza zabiła niewolnika i czyni wymówki siostrze, że harfy nie przyniosla, toć harfa ta miała zbawić Wenedów. Lilla zostawia ojca pod jej opieką, sama wraca po harfę, i błaga o jej zwrot, ale Gwinona, szalejąc zemstą, za śmierć syna dusi ją własnemi rękoma, poczem posyła jej zwłoki w skrzyni od harfy, a harfę sobie zostawia. Roza chwyta chciwie ową skrzynię z rąk posła, o siostrę nie pyta, woła na ojca, by szedł grać rycerstwu. Otwarto wieko, Derwid ręce ku harfie wyciąga i martwe rysy córki spotyka; z piersi jego jęk głuchy się dobywa.

Wenedzi zostali ostatecznie pokonani, poległ stary Derwid, polegli jego synowie i całe rycerstwo, lecz okrutna Gwinona, która na ten bój sama swoje rycerstwo powiodła, nie uszła kary za morderstwo Lilli, została zabitą.

Św. Franciszek Seraficki.

(Ciąg dalszy).

Wróciwszy do Rzymu, brał święty Franciszek udział w 12-ym soborze powszechnym, zwołanym przez Papieża Inncentego III., celem reformowania obyczajów w kościele, potępienia powstałych herezyi i odzyskania Ziemi świętej dla wiernych. Zjechało się nań 412 Biskupów, 800 opatów i przeorów, wielu królewskich i książęcych posłów, dwóch katolickich patryarchów wschodnich: carogrodzki i jerozozolimski i patryarcha Maronitów, plemienia wyznającego jeszcze wówczas monotelizm. Na soborze tym potwierdził Papież uroczyście lub ustnie tylko, zakony świętego Franciszka i świętego Dominika: pierwszy miał przykładem prawdziwego chrześcijańskiego ubóstwa działać przeciw zgubnym naukom Waldensów, drugi przyczynił się do upadku niebezpiecznej sekty Albigensów. Sobór czwarty lateraneński trwał dwadzieścia dni, zamkniętym został 30-go listopada 1215 roku. Potwierdził naukę katolicką o transsubstancyacyi czyli przeistoczeniu chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa przez moc słów kapłańskich; postanowił walczyć do ostatka przeciw Waldensom i Albigensom; ograniczył do czwartego stopnia pokrewieństwa przeszkodę w zawieraniu związków małżeńskich pomiędzy krewnymi; skasował zwyczaj udzielania Komunii świętej wiernym pod dwiema postaciami, to jest odjął świeckim prawo używania wina w Komunii świętej dla różnych przyczyn, które dyktowała roztropność; zobowiązał wiernych przykazaniem kościelnem do Komunii corocznej w czasie wielkanocnym, gdyż żarliwość chrześcijan tak ostygła, iż niektórzy z nich przez długie lata nie zasilali się Chlebem anielskim, nie pomni na to, iż w pierwszych wiekach po Chrystusie, chrześcijanie codziennie przystępowali do Stołu Pańskiego. Na soborze tym radzono też nad sposobami zaprowadzenia i utrzymania stałego pokoju między państwami chrześcijańskiemi i wydobyciem Ziemi świętej z rąk niewiernych.

Raz już był ogłosił przejęty ważnością celu krucyatę czwartą (1202—1204) Innocenty III., a chociaż żaden z kró-

lów udziału w niej nie brał, znaczniejsi baronowie francuscy i włoscy zgromadzili potężne wojska pod dowództwem Balduina, hrabiego Flandryi (części północnej Francyi i Belgii zachodniej) i sprzymierzyli się z kwitnącą wówczas i możną rzeczpospolitą wenecką. W chwili, gdy w Wenecyi na okrętach mieli się puścić w drogę, stanął przed nimi cesarski książę grecki, Aleksy, prosząc o pomoc dla więzionego ojca swego Izaaka Angelosa, zepchniętego z tronu cesarskiego przez brata swego Aleksego III. W zamian obiecywał krzyżowcom młody Aleksy znaczne sumy pieniężne i połączenie się kościoła greckiego z katolickim; w ostatnich bowiem czasach rozdział kościelny między wschodem, a zachodem jaskrawo się był zarysował. Poprzednik Izaaka, ostatni cesarz wschodni z rodziny Komnenów, słynny z okrucieństw Andronik, ściąć kazał kardynała Jana, posła papieskiego w Carogrodzie i głowę jego, u psiego ogona uwiązaną, po rynku włóczyć wśród okrutnych i szalonych urągowisk; łacinnicy z żonami i dziećmi doznali najstraszniejszego ucisku i prześladowania, kościoły ich i szpitale wraz z zamkniętemi w nich ludźmi palono. Krzyżowcy, osadziwszy na tronie cesarskim obydwóch Angelosów, ojca i syna, po wypędzeniu przywłaszczyciela, oddalili się nieco od miasta, oczekując spełnienia umowy. Lecz lud stolicy, podburzony przez zaciętych w odszczepieństwie mnichów, zamordował młodzieńczego Aleksego, nie chcąc słyszeć o unii z Rzymem, a Izaak na wieść o śmierci syna skonał z przerażenia i żalu. Wówczas Krzyżowcy Carogród szturmem zdobyli i podzielili między sobą państwo greckie, a Balduin przybrał tytuł cesarza łacińskiego.

Zagorzali odszczepieńcy wraz ze swym patryarchą cofnęli się z Carogrodu do Nicei, w Azyi Mniejszej, i tam powstało cesarstwo greckie, którego pierwszym cesarzem był zięć Aleksego III. Teodor Laskarys, a wkrótce dwór nicejski stał się świetniejszym, niżeli dwór cesarzów łacińskich w Carogrodzie. W 1207 roku posłał Papież Innocenty III. do książąt i Biskupów ruskich jednego za swych kardynałów, wzywając ich, lecz na próżno, do uznania papieskiej władzy. Ruś, zależąca dotąd od patry-

archów carogrodzkich pod względem hierarchicznym, szukała potwierdzenia dla swych metropolitów czyli arcybiskupów u patryarchów odszczepionych w Nicei rezydujących, a nie u patryarchów unickich, mieszkających w Carogrodzie. Księstwo Połana Białej Rusi wydało jednakże w tym czasie dwie wielkie święte: Prascewię czyli Praksedę i Eufrozynę, zakonnice bazylianki ruskiego obrządku, silnie przy jedności ze Stolicą świętą trwające.

Panowanie Inocentego Papieża przedstawia nam szczyt najwyższej świeckiej potęgi Kościoła; wielki ten mąż był duchownym i świeckim władcą całego niemal ówczesnego świata, zwierzchnikiem wszystkich monarchów, a najświetniejszą chwilą panowania tego najpotężniejszego z Papieży był czwarty sobór lateraneński.

Roku 1216, w dniu Zielonych Świątek, zwołał święty Franciszek wszystkich członków swego zakonu na kapitułę jeneralną czyli ogólne zgromadzenie, na którem ustanowił prowincyałów swoich na częściowe prowincye zakonu i nadał im władzę przyjmowania nowych zakonników.

Roku 1219 miała miejsce druga jeneralna kapituła zakonu świętego Franciszka, liczba braci wynosiła już wówczas 5.000, mieścić się musieli w namiotach, bo kościół świętej Maryi Anielskiej objąć ich nie mógł. Tłumy przyprzychodziły przyglądać się zebraniu i budowały się ubóstwem, umartwieniem i prostotą zakonników, a 500 nowych uczniów zgłosiło się do świętego. Dopełniono wtedy statutów Zgromadzenia, postanowiono dalej z równą gorliwością działać przeciw odwiecznemu dusz ludzkich nieprzyjacielowi, a Papież Honoryusz II. (1216—1227) rozesłał listy potwierdzające uchwały zgromadzenia.

(Dokończenie nastąpi).

Syn i matka — czyli domyślność serca.

Zdarzenie prawdziwe.

Kraje czerwono-ruskie, to jest wschodnia część dzisiejszej Galicyi przez wiele wieków narażone bywały na napady tatarskie. Dzicz ta z Krymu rok rocznie rozpuszczała

swoje zagony, paląc i niszcząc grody i wsie, mordując mężczyzn, a uprowadzając w jasyr, czyli niewolę, tysiące kobiet.

Królowie polscy bronili jak mogli granic Rzeczypospolitej od wschodu i południa, ale obrona była nie łatwa bo tatarzy i Turcy zawsze dziesięć i więcej razy byli liczniejsi.

Poległ młodociany Władysław pod Warną, ale myśl jego nie zginęła, bo oto brat jego Kazimierz Jagiellończyk na Krymie w Teodozyi, czyli dawnej Kaffie, zakłada biskupstwo i o flocie polskiej na morzu Czarnem marzy.

Mądry Zygmunt I. chce z kozaków uczynić przedmurze Rzeczypospolitej, chroniące ją od tatarów. Dzielny Batory ze swoim pomocnikiem Zamojskim przygotowują wypędzenie tatarów z Europy, ale im braknie czasu. Mężny Władysław IV. chce wykonać plany Batorego, ale przedwcześnie umiera. Sobieski, jako hetman, prowadzi dalej tradycyę Chodkiewiczów i Żółkiewskich, a jako król, kruszy potęgę muzułmańską w wielkim pod Wiedniem zwycięstwie 1683 roku.

Ale na kilka lat przed tą pamiętną datą tatarzy rozpuścili swoje zagony i oblegli obronny gród Przemyśl.

Starosta grodowy Małachowski cudów waleczności dokonywał. Dzień i noc czuwał na wałach, własnym przyświecał przykładem, gorącem słowem do obrony zachęcał, obiecując odsiecz chorągwi pancernych, które miały nadejść ze Lwowa.

To też póki wojsko widziało na swoim czele mężnego wodza, choć dziesiątkowane głodem i strzałami tatarskiemi, trzymało się dzielnie. Ale gdy jednego nieszczęsnego dnia mężny starosta został raniony, obrońcom przekonanym, że zginął, ręce opadły, z czego korzystając tatarzy wściekły szturm przypuścili i nakoniec zamek zdobyli.

Rozwścieczeni mężną obroną, nieprzyjaciele w pień wycięli rycerstwo z dzielnym starostą Małachowskim na czele, a kobiety w pośród których była i pani starościna, w jasyr zapędzili. Z całej rodziny ocalał tylko siedmioletni Janek, który się ukrył pod ołtarzem domowej kaplicy, gdyż Bóg go przeznaczył na sługę swoich ołtarzy.

Po przejściu nawały tatarskiej, odszukanego Janka dalecy krewni na opiekę wzięli. Skończył on świeckie nauki,

a czując powołanie do stanu duchownego, został kapłanem, a nareszcie Biskupem Przemyskim.

Tymczasem od napadów tatarów minęło lat trzydzieści. Pobożny Biskup Małachowski przechadzając się raz z brewiarzem w ręku koło swego pałacu, zauważył jakąś sędziwą staruszkę, która klęczała przed bramą, prosząc, aby ją wpuszczono i wołając drżącemi usty: miłosierdzia, miłosierdzia.

Usłyszawszy te słowa ks. Biskup Małachowski miał już zawołać którego pachołka, aby jak zwykle ubogą do izby czeladnej odprowadził, ale głos jej tak dziwnie zrobił na nim wrażenie, że sam wyszedł, aby ją zobaczyć. Ujrzał staruszkę wynędzniałą, o siwych włosach i wychudzonem obliczu, która z głodu mówić nie mogła. Przedewszystkiem więc kazał jej dać posiłek, a sam powrócił do przerwanych pacierzy.

Jednakże twarz staruszki niegdyś widocznie piękna, a strasznem cierpieniem zmieniona, rysy szlachetne i mądre, oczy wprawdzie przyćmione, ale znać, że niegdyś bystre i rozumne ciągle stały mu przed oczami.

Po paru więc godzinach posłał o jej zdrowie się dowiedzieć. Doniesiono mu, że staruszka o tyle się pokrzepiła, że mówić może, ale czuje się bardzo źle na siłach, więc prosi pilno o księdza.

Biskup chwilkę pomyślał, ale przypomniawszy sobie to dziwne jakieś wrażenie, które na nim ta staruszka wywarła, powiedział: «ja sam wprowadziłem ją pod swój dach, więc sam ją także wydysponuję».

Zdziwili się domownicy, że ksiądz Biskup chce osobiście się fatygować, aby udzielić ostatnie Sakramenta jakiejś nieznanej żebraczce, ale on na to nie zważał i wziąwszy z kaplicy swojej Najświętszy Sakrament i oleje święte, poszedł do staruszki.

Przedewszystkiem zapytał się skąd przychodzi i kto jest? — Kto jestem i skąd przychodzę, to mi ksiądz nie uwierzysz, gdy ci powiem, a jednak mówię prawdę, jak na ostatniej spowiedzi. Ja jestem starościna Małachowska, a wracam z jasyru, z którego uciekłam.

— Matko moja! — zawołał Biskup i osunął się do nóg staruszki.

Jakie było zdziwienie staruszki, gdy własnego syna w słuchającym ją Biskupie poznała, trudno to wyrazić! Dość, że się przed nim wyspowiadała i przyjąwszy ostatnie namaszczenie niebawem umarła, a dobry syn nieszczęsnej matce wspaniały wzniósł nagrobek.

MIÓD JAKO LEKARSTWO.

Nie bez słuszności uchodzi to za pewnik, że pszczelarze z powołania nietylko stałem cieszą się zdrowiem, ale nawet każdy z nich późnego dochodzi wieku. Wpływa na to nietylko przebywanie na świeżem powietrzu, co jest koniecznem przy wykonywaniu prac w pasiece, ale także styczność z jadem pszczelim, a nadewszystko obfite używanie miodu.

Że miodu w wielu dolegliwościach i niedomaganiach jako też i przy ranach już przodkowie nasi jako lekarstwa używali, o tem powszechnie wiadomo. Nasze matki w wielu wypadkach umiały z pomyślnym skutkiem w takich razach miodu używać, oszczędzając nie mało grosza, który w obecnych czasach może niepotrzebnie na aptekę wydawać trzeba. Pożądaną więc jest rzeczą, aby lecznicze właściwości miodu każdemu były wiadome, a zarazem i sposób używania go w danych razach. Aby szanownych czytelników naszych bliżej z tem zapoznać, postanowiliśmy podać kilka łatwych przepisów i sposobów, jak i kiedy miodu jako lekarstwa używać.

Najskuteczniej działa miód przeciwko cierpieniom gardła i piersiowym i połączonym z niemi dolegliwościom.

I tak: Kto cierpi na kaszel, ochrypnięcie i wszelkie inne dolegliwości w gardle ten powinien rano na czczo i wieczorem przed udaniem się na spoczynek wypijać filiżankę ciepłej herbaty zgotowanej z kwiatków lipowych a osłodzonych miodem. Oprócz tego można używać odwaru z szałwi osłodzonego dobrze miodem, dodawszy następnie kilka kropli czystego octu. Przy cierpieniach gardła, powstałych ze zaziębienie używa się tego odwaru w letnim stanie do płukania w gardle po kilkanaście razy dziennie.

Przeciwko astmie używa się z dobrym skutkiem herbaty z liści fiołkowych, zaprawionej miodem. Przy cierpieniach płucnych działa skutecznie herbata z włoskiego kopru z miodem. Warunkiem jest, aby miód był czysty, na miodarce wydobywany, a herbata przy piciu o ile możności ciepłą. Należy ją pić po kilka razy dziennie.

Nie potrzebaby prawie wspominać o tem, że przy opuchnięciu migdałów i przy zapaleniu gardła najskuteczniejszym środkiem jest płukanie w gardle odwarem z szałwi i miodu. Krótko powiedziawszy, wszystkie cierpienia gardłowe i piersiowe, powstające wskutek zaziębienia, usuwa się najskuteczniej zapomocą powyższych herbat z miodem.

Również skutecznym okazuje się miód przy cierpieniach żołądkowych. U dorosłych usuwa herbata z piołunu, miodem zaprawiona, wiele boleści w żołądku, wzmacnia żołądek i przysparza trawienie. Przy zatwardzeniu sprowadza rozwolnienie odwar liści senesowych z miodem, którego się używa po kilka razy dziennie aż do skutku. U dzieci skutkuje w tym samym wypadku, klejek rumbarbarowy z miodem albo też odwar włoskiego kopru z miodem.

Tak jak przy wyliczonych cierpieniach wewnętrznych — jest miód także skutecznem lekarstwem na wiele dolegliwości zewnętrznych.

ROZMAITOŚCI.

Pijackie liczby.

Najwięcej wina piją we Włoszech, bo na osobę przypada tam rocznie mniej więcej 106 litrów, we Francyi 101 litrów, w Austryi 19 litrów, w Niemczech 7 litrów, w Anglii jeden i pół litra.

Piwa najwięcej piją w Belgii, bo rocznie przypada na osobę 217 litrów, w Anglii 135 litrów, w Niemczech 116 litrów, w Austryi 45 litrów.

Wydatek na alkohol w Niemczech, które mają 60 milionów mieszkańców, wynosi rocznie 2.827 milionów

marek (marka = 1 kor. 16 hal.). Alkohol kosztuje Niemców trzy razy więcej, niż utrzymanie całej floty i wojska, a siedem razy więcej, niż wynoszą wydatki dla wszystkich szkół ludowych publicznych w Niemczech.

Z pewnemi zmianami taki sam stosunek panuje i w innych państwach europejskich.

Prawie siedem miliardów na wojsko.

Wydatki wojskowe na rok 1909 obliczono na sześć miliardów i 800 milionów marek. Obliczenia te odnoszą się do następujących państw: do Niemiec, Anglii, Rosyi, Stanów Zjednoczonych, Francyi, Austryi, Włoch i Japonii.

Gdyby obliczenia te obejmowały wszystkie państwa całego świata, suma wydatków na cele wojskowe wykazałaby się jeszcze większą. Niemcy wydają najwięcej. Za rok 1909 wynosi suma wydatków wojskowych w Niemczech 1.350 milionów marek. Następują Anglia i Rosya. Francya i Ameryka jeszcze nie dopięły miliarda wydatków.

Ciemnota ludu rosyjskiego.

Z Petkowa w Rosyi donoszą: W jednej z podmiejskich wiosek włościanie zauważyli pawnego młodego studenta zbierającego rośliny do celów naukowych. To wydawało się im do tego stopnia podejrzane, że wkoło niego zebrał się tłum cały, który przez półtorej godziny badał go, grożąc przytem śmiercią. Przy rewizyi znaleziono u niego proszek do czyszczenia zębów, co ostatecznie upewniło chłopów, że student zajmuje się rozprzestrzenieniem cholery. Żeby uspokoić tłum, student zjadł proszek do zębów, co go uratowało.

Niezwykły bankiet.

Dnia 16-go października tego roku mają się spotkać prezydent Stanów Zjednoczonych Taft i prezydent meksykański Diaz, dla omówienia ważnych spraw politycznych. Ponieważ w Stanach Zjednoczonych obowiązuje prawo, które zabrania prezydentowi wydalać się poza granice kraju, więc bankiet urządzony będzie na wielkim moście, zbudowanym na rzece Rio Grande, która dzieli

oba państwa. Jedna połowa stołu będzie sie znajdowała w Stanach Zjednoczonych, druga zaś w Meksyku. Linię graniczną wypełnią wazony, pełne róż, a prezydenci siedzieć będą obok siebie, pozostając jednocześnie każdy w swojem państwie.

Kontrola nad nowożeńcami.

W stanie Waszyngton, w Ameryce, uzyskała obecnie moc obowiązującą ustawa, według której każda para, przed zawarciem małżeńskich ślubów, poddać się musi lekarskim oględzinom, bez których władza pozwolenia na ślub nie da. Uwolnione od rewizyi lekarskiej są te tylko pary, w których panna młoda liczy 45 wiosen życia. Przydałoby się to i gdzieindziej. Dużo bowiem rodzi się kalek, dużo chorób szerzy się w rodzinach przez to, że ślub zawierają nieraz ludzie chorzy, co powinno być wzbronione.

FIGLE I ŻARTY.

W kuchni. — Maryanno, na Miłość Boga, co robisz! Całą rękę wkładasz do rosołu!

— E, proszę pani, to nic, rosół nie jest jeszcze gorący...

Przed wyborami. Wojciech: Kogóżbyście, sąsiedzie, na posła miarkowali?

Jakób: A no, moją babę, bo wiecie, że ma straśny pysk.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. Marceli Dziurzyński.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.